

Cena Kurjera

WE LWOWIE
 Kwartalnie 3 zł. 60 c.
 Półrocznie 7 „ 20 „
 Miesięcznie 1 „ 20 „
 Za nadsyłanie do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Na prowincji.
 Kwartalnie 4 zł. 80 c.
 Półrocznie 9 „ 60 „
 Miesięcznie 1 „ 60 „
 Za granicą kwartalnie 10 mark.
 Numer pojedynczy 3 c.

KURJER LWOWSKI

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Korespondencje prywatne — za każdy wiersz 12 ct. Reklamy w rubryce „nadesłane“ za każdy wiersz 20 ct.

Rekopisma nie zwracają się.

Wydawca i redaktor naczelny: **Rewakowicz Henryk.** Odpowiedzialny: **Czerwiński Bolesław.**

Rezynsko-katolickie:
 Dnia: Petroneli Panny.
 Jutro: Such. Nikodema.
 Pojutrze: Erasma bisk.

Grecko-katolickie:
 Patrykya.
 Ptalateja.
 Konstanty.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
 przy alicy Akademickiej 1. 3.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze).

Wschód słońca o 4 godz. 14 m.
 Zachód „ o 7 „ 42 „
 Barometr 761. Pogoda niestala.

Kolej rawska.

Dowiadujemy się właśnie, że sądownie oszacowanie gruntów w Kleparowie pod powyższą kolej mających odbędzie się dnia 2. czerwca br. i że sąd powiat. s. II. powołał do tej komisji nowych rzeczoznawców. Cieszy nas niewymownie ta zmiana rzeczoznawców, albowiem dawniejsi rzeczoznawcy z powodu nieznajomości stosunków i cen lokalnych, oszacowaniem gruntów niżej cen rzeczywistych wielkie krzywdy wyrządzili właścicielom w powiecie lwowskim. Niskie to oszacowanie odbiło się także na właścicielach innych powiatów, albowiem pp. przedsiębiorcy lwowskimi orzeczeniami sądowemi straszili właścicieli w powiecie żółkiewskim i Rawskim i tym sposobem wykupywali grunta za bezcen, płacąc od 50—100 zł. za morg. pomimo, że sami biorą około 1200 zł. za morg. Kolej Karola Ludwika płaciła w dawniejszych czasach za grunta w Kleparowie 50 ct. — 1 zł. za sążeń.

Spodziewamy się, że oszacowanie gruntów, będzie przeprowadzone gruntownie i należycie, a nie tak sumarycznie, jak to w innych gminach miało miejsce, i że naczelnik s. II. w razie, gdyby oszacowanie nadszpedziewanie nisko wypadło, nie pozwoli biednym właścicielom krzywdy wyrządzić i nie będzie się trzymał w swych orzeczeniach tego szacunku, a to teraz tembardziej, ile że przedsiębiorca Fröhlich wyzyskując właścicieli w sposób, jak to już dawniej pisaliśmy, nie zasługuje na żadne względy; dlatego też sądy nie powinny podać p. Fröhlicha, a względnie kolei Rawskiej na pozekaniu załatwiać, lecz go na równi z innymi stronami traktować, gdyż tylko w ten sposób można zmusić przedsiębiorcę do pogodzenia się ze stronami pozasadownie, a to tembardziej, ile że grunta są obecnie pod budowę bardzo potrzebne.

O rezultacie działalności tej komisji szacunkowej nie omieszkamy donieść we właściwym czasie.

Ś. p. Wincenty Mazurkiewicz.

Podaliśmy przed kilku dniami wiadomość o zgaśnięciu jednego z gorących patriotów naszych. Wincenty Mazurkiewicz zmarł w wiosce Leonce pod Paryżem po długich cierpieniach, w sędziwym wieku. Był on ożeniony z siostrą zmarłego przed dziewięć laty Ludwika Mierostawskiego.

Mazurkiewicz, rodem z Galicji, wziął w młodym bardzo wieku udział w powstaniu roku 1831. Następnie wyszedł na emigrację, a stworzywszy sobie zabiegliwą pracę i idealną istnie pracownością stanowisko, przemieszkował głównie w Wersalu i w Paryżu. Mimo korzystnego materialnie położenia, nie zawahał się nigdy, ile razy tylko potrzebna krajowa, stosownie do pojęć epoki, w jakiej żył, usług jego wymagała. W r. 1840 poszedł jako emisariusz do Warszawy, w r. 1848 znalazł się w Poznańskim, był też przez niejaki czas członkiem centralizacji Towarzystwa demokratycznego. Powróciwszy do Francji w roku 1849 po pewnych trudnościach, jakie mu władze ówczesnej Rzeczypospolitej stawiły, znalazł trwalsze stanowisko później, w początkach cesarstwa, dzięki protekcji księcia Napoleona. Sumienny w pełnieniu powierzonych sobie obowiązków, pozostawał na swem stanowisku urzędnika municypalności miasta Paryża przez ciężki czas obłężenia z roku 1870 na 71. Za wybuchem komuny, która go nadaremno

dia swoich usług pozyskać usiłowała, opuścił Paryż i przeniósł się do Wersalu. Zjednał mu to zaufanie republikańskiego rządu, który po odniesieniu zwycięstwa nad komuną nie tylko mu zajmowane stanowisko przywrócił, ale go nawet na wyższe następnie posunął i szczególnie darzył zaufaniem.

Złamany wiekiem, cierpieniami, dopuszczenia mi losu, między które zaliczamy przedwczesny zgon dwojga jedynych, ukochanych dzieci, udał się przed kilku laty w stan spoczynku i osiadł w Leonce pod Paryżem, gdzie zaczął swój żywot zakończył.

Nad zwłokami przemawiał prof. Gasztowt, przyjaciel zmarłego. Liczne wieńce od znajomych, przyjaciół i młodzieży polskiej zdobyły trumnę śp. Mazurkiewicza. Zięciem jego jest p. Dygat, zajmujący w emigracji polskiej wybitne stanowisko.

Kryda zakładu zastawniczego w teatrze.

Jak już poprzednio donieśliśmy naszym czytelnikom, sprawa likwidacji zakładu zastawniczego stanęła na tym punkcie, że kurator masy p. dr. Pomianowski zrzucił się z tej godności i wybór przyszłego kuratora miał się odbyć d. 16. czerwca. Rzecz stała zatem bardzo jasno i zgromadzenie wierzycieli, wybrałoby sobie nowego kuratora, któryby lepiej ich interesa zastępował, aniżeli jego poprzednik. Cóż się jednak dzieje.

Oto kilku wierzycieli, a mianowicie pp. Henryk Hickiewicz, Izak Apfelbaum, Leon Macieliński, Marja Horynowicz, Leopold Mayer, Józef Jaszczyszyn, Marja i Apolonja Matuszewska, Michał Kozakiewicz i Bazyl Smoliński, wnieśli do sądu krajowego podanie o zarządzenie wyboru nowego wydziału wierzycieli.

Potrzeba zauważyć, że wszystkich powyższych wierzycieli zastępuje częścią adw. dr. Pomianowski, częścią zaś dr. Dobriański. Panowie ci, mając w rękę największą ilość udziałów i pretensji owych wierzycieli, przeprowadzą bezwzględnie wybór wydziału taki, jaki im będzie najbardziej na rękę.

Chcąc zaufanie wierzycieli do terażniejszego wydziału podkopać, użyto za narzędzie faktora Apfelbauma, który chodzi po wierzycielach i straszy ich, że jeżeli wydział ten sam pozostanie, to z całej wiarytelności nie przypadnie im więcej, jak 3 proc.

Jeden z wierzycieli, zastraszony tą wieścią, pospieszył z przyłączeniem się do prośby wyżej wymienionych, skoro jednak stan sprawy zbadał i przekonał się, że wydział obecny tylko na korzyść wierzycieli działa, i sumiennie wszystkie rachunki przetrutyował, zaraz podpis swój cofnął.

Wybór zatem tak nowego kuratora, jak i nowego wydziału, ma się odbyć 16. czerwca. W interesie wszystkich wierzycieli leży, aby tego dnia osobiście, nie przez swych zastępców prawnych, na zgromadzenie się stawili i wybory owe przeprowadzili.

Zgromadzenie odbędzie się o 9-tej rano w sali rozpraw sądu krajowego.

Wszelkich potrzebnych informacji i wyjaśnień w sprawach likwidacji zaczerpnąć mogą pp. wierzyciele u wydziałowego p. Gajewskiego (ul. Kamińskiego 1. 9).

Z obozu Czechów.

Wobec energicznego wystąpienia Gregra i młodoczechów przeciwko partji szlacheckiej, przywódcy stronnictwa staroczeskiego zamierzają rozpocząć układy ugodowe ze stronnictwem niemieckim, na którego czele stoi dr. Schmeykal.

Schmeykal niedawno w mowie, wygłoszonej w swem miejscu urodzenia, Czeskiej Lipie (Bömisches Leipa), domagał się ugody na podstawie podzielenia sejmuna dwie kurje narodowe, jak to proponowały „artykuły fundamentalne“ r. 1871. Na tej podstawie zaraz po powrocie posłów czeskich z Wiednia, a zatem podczas Zielonych Świątek, mają się rozpocząć układy pomiędzy przewodzcami obu stronnictw. Tymczasem zaś dzienniki staroczeskie wystąpią z propozycją rozejmu we walce dziennikarskiej, aby się nie przeszkadzało rokowań ugodowym.

W ciągu ostatnich dwóch dziesiątek lat już niejednokrotnie stawały na porządku dziennym podobne układy czesko-niemieckie. Nie dopisały jednak nigdy. Tym razem może z jednej strony agitacja frakcji niemiecko-narodowej, na której czele stoi dr. Knotz, a z drugiej strony agitacja dra E. Gregra i Młodoczechów, przyczynią się do tego, aby panowie Rieger i Schmeykal znaleźli wreszcie drogę, wiodącą do pewnego modus vivendi.

Z izby sądowej.

Stanisławów. 28. maja. (Defraudacja w Banku zaliczkowym). Dzisiaj skończył się po czterodniowej rozprawie proces Józefa Urbana, b. dyrektora banku zaliczkowego i rachmistrza magistratu tutejszego. Podał on kilka zarzutów sprzeniewierzenia i oszustwa. Sfałszował on dwa weksle na szkodę osób prywatnych, podpisując ich nazwiska — sprzeniewierzył 300 zł. z sumy większej, która była przeznaczoną na zapłacenie podatku zarobkowego od instytucji, której był reprezentantem. Sprzeniewierzył dalej dwie znaczniejsze kwoty, które pocztą nadeszły z banku krajowego i z lwowskiego towarzystwa zaliczkowego. Sprzeniewierzył także kwotę 260 zł. wziętą z kasy na złożenie wadium przy licytacji, a wreszcie od wiedeńskiego towarzystwa urzędników wyludził pod fałszywymi pozorami 2000 zł. i użył na swoje prywatne potrzeby. Gdy się te rzeczy powykrywały w r. 1885, ludzie chcieli ratować Urbana, jako człowieka czynnego i pożytecznego. Ale w obec wielości faktów nie udało się nic zrobić. Nieszczęśliwiec ten, liczący teraz 53 lat wieku, mający żonę i troje dzieci, wysiedziawszy się w śledztwie kilkanaście miesięcy został dziś skazany na 1 rok więzienia, obostrzonego postem co miesiąca.

Rozprawa dostarczyła ponownego dowodu, że brak kontroli należytej i zbytne zaufanie do ludzi jest winą smutnych zdarzeń, które zagrażają nie raz bytowi najpożyteczniejszych instytucji. Bank zaliczkowy w Stanisławowie na szczęście swoje dość wcześnie się ocknął i dziś prosperuje.

Pożar opery komicznej w Paryżu.

O pożarze w Paryżu dochodzą następujące nowe szczegóły:

Osoby, które ocalały podczas pożaru, opowia



dają, że trzecia część publiczności zginęła. Z pod gruzów wydobywają ciągle nowe zwłoki. Najwięcej było ofiar na trzeciej i czwartej galerji. Wskutek dymu, natłoku i ciemności, nie mogli się nieszczęśliwi dostać do drzwi. Wiele wydobytych zwłok jest zupełnie potratowanych nogami, a oblicza zmarłych są przerażające. Ręce prawie wszystkich nieżywych są do góry wzniesione. W bufecie znaleziono 27 nieżywych osób. Pompierzy cofają się zgrozą przejęci. Zegarki, znalezione przy zmarłych, wskazują godzinę 9-tą minut 20. W policji leżą masy bezkształtnych członków, sprawiające tak przykre wrażenie, iż agnoskujący urzędnicy mdleją. Wewnątrz teatru, pozostało tylko kilka belek. Trzy dni potrzeba jeszcze do przeszukania gruzów. Brakuje 4 Anglików i 2 Niemców. Na parterze znaleziono 4 zwłoki w pozycji siedzącej, a w loży jedną parę zwłok, trzymających się w objęciach. Przepisy prefekta nie były wykonane i żelaznej kurtyny nie spuszczone.

W piwnicach znaleziono dwóch maszynistów obłąkanych. Wielu zwłokom brakuje głowy, a wiele spaliło się na popiół. Zebranie personelu teatralnego wykazało, że brakuje 18 osób, należących do teatru. Czterech rannych umarło.

Pomiędzy ofiarami katastrofy, znajduje się i nasz ziomek, p. Władysław Kesson, stały mieszkaniec Płocka. P. C., szwagier ofiary, otrzymał z Paryża telegraficzne zawiadomienie, iż p. K., znajdując się w teatrze i cisnąc ku wyjściu, został przez wystraszony tłum podeptany i poraniony. Według brzmienia depechy, zdrowie p. K. nie znajduje się w niebezpieczeństwie.

KRONIKA.

Zielone Świątki przeżyliśmy wśród słoty i zimnego wichru, który uniemożliwił zapowiedziane zabawy publiczne i wycieczki.

P. Tadeusz Romanowicz przybył do Lwowa na dni kilka.

Pogrzeb śp. Włodz. Podgórskiego odbył się d. 29 bm. staraniem redakcji *Dz. Polsk.*, która na trumnie złożyła wieńiec. Oprócz tego były wieńce od kolegów redakcyjnych i od towarzyszyw broni r. 1863 tudzież od redakcyj *Gaz. Narodowej* i *Kurjera Lwowskiego*. Zwłoki eksportował ks. kapelan szpitalny w asyście dwóch księży, do których przyłączył się ka. Bobrowicz i ks. redaktor czasopisma *Bonus Pastor*. Nad grobem przemówił p. Lubin Illasiewicz.

Izyder Worobkiewicz (Danyło Młaka), jeden z najwybitniejszych ruskich poetów i kompozytorów szkoły ukraińskiej, zamieszkały na Bukowinie, obchodził w niedzielę, 29. bm. 25-letni jubileusz swej literackiej i artystycznej pracy. Patriotyczne jego pieśni i historyczne dąmy umieszczane były już w „Haliczanie”, „Wieczornicach” i „Niwie”, w *Prawdzie*, *Wiosnie*, *Rodzinnym Listku* i innych ruskich publikacjach. Pisał także powiastki. W r. 1877 wydał almanach „Ruska chata”, który głównie swoimi utworami zapelniał. Jego kompozycje, szczególnie kwartety męskie, odznaczają się melodyjnością i charakterystyką, i uzyskały honorowe obywatelstwo na estradach koncertowych. Pisał także sporo dla teatru, a utwory jego nie schodzą z repertuaru scen ruskich. Najbardziej z tych utworów znany jest „Haat Prybluda”, dalej „Biedna Marta” i „Pani młoda z Bośni”. Politycznej roli Worobkiewicz nigdy nie odgrywał, ale jest szczerym narodowcem.

Worobkiewicz pochodzi z Litwy, a jego przodkowie pisali się: Skółscy Młaka de Orobo, jak o tem świadczy dokumenta szlachestwa, nadanego im przez Rzeczpospolitą polską. Powodem ich emigracji na Bukowinę była niechęć do unii. Prapradziad zmienił nazwisko na Worobkiewicz. Jubilat jest księdzem i profesorem śpiewu w gr. or. seminarjum w Czerniowcach.

Lwowska „Ruska Besida” obchodziła uroczyste jubileusz Worobkiewicza, a „Polska Czytelnia” w Czerniowcach wysłała don deputację z gratulacjami.

Na kolonie wakacyjne. P. Karol Przybylski chcąc pomóc fundusze na cele kolonji wakacyjnych, przeznacza z powodu otwarcia zadzierzawionego ogrodu miejskiego (Jezuickiego) dnia 1. czerwca b. r. cały dochód ze sprzedaży biletów wstępu dla tych kolonji. Wstęp oznaczył na 10 ct. od osoby, aby szersza publiczność zechciała się przyczynić do dobrego celu. Restauracja z komfortem jest urządzona. Przygrywać będzie muzyka wojskowa.

* Jana Matejki „Bł. Iwon Odrowąż”, biskop krakowski poświęca kamień węgielny pod budowę kościoła w Iwoniczu 1226 r., obraz przeznaczony do ołtarza wybudować się mającej kaplicy w Iwoniczu wystawiony został w Salach Zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk

Pięknych za osobną dopłatą po 10 centów do zwyczajnego biletu w rzeszowie bawi już od dni kilku. Rzecznicy Towarzystwa dopłacają za okazaniem akcji na tenże sam cel po 10 ct. od rodziny.

† Aniela Eleonora z Szujskich Maak, b. właścicielka dóbr ziemskich Szczerbowiec na Podolu rosyjskim umarła d. 29. b. m. we Lwowie w 64. roku życia.

Kilkudziesięciu uczniów szkoły wojskowej z Wiednia przybyło do Krakowa i zwiedzili leżące w pobliżu Krakowa fortyfikacje.

Jak nas mają szanować, kiedy sami się nie szanujemy! Czytamy *Kurjerze Rzeszowskiem*: Teatr niemiecki w Rzeszowie bawi już od dni kilku. Rzecznicy! Ta sama sala, która zawsze świeci pustkami, ilekroć polskie nasze towarzystwa dają przedstawienia, ta sama sala podczas przedstawień niemieckich zapelniona bywa tak szczelnie, że jednego miejsca próżnego znaleźć w niej nie podobna, mimo, że ceny niemal dwa razy wyższe, a tropikalne gorąco przypomina strefy podzwrotnikowe. Szlachta okoliczna, która z zasady, nigdy nie jawi się na koncertach i w teatrach naszych, obecnie spieszy z zamawianiem biletów na wszystkie przedstawienia. Ta sama publiczność nasza, która narzekając zawsze na ciężkie czasy, żałuje grosza na wsparcie narodowej sceny, na wsparcie biednych naszych polskich, choćby najlepszych aktorów, dozwalając im prawie z głodu umierać, ta sama publiczność nie liczy się z ciężkimi czasami, gdy przyjdzie przepłacać ceny wstępu na przedstawienia obcych, którzy wymiewając, a często i obrażając publicznie ze sceny narodowość naszą, (jak to miało miejsce niedawno w Tarnowie) grosz polski wywożą z kraju. Czy to szlachetnie ze strony publiczności naszej, czy nie jest to dowodem wyrzeczenia się poczucia własnej godności?

W Kofomyi stawało przed sądem 13 robotników oskarżonych o kradzież, a właściwie „podbieranie” towarów w magazynach kolejowych. Trzech z nich uwolniono, 10 skazano na krótkotrwały areszt. Oskarżeni próbowali zwinąć winę na magazynierów kolejowych, ale im się to nie udało.

Nieszczęśliwy wypadek. O wypadku w Krakowie, o którym podaliśmy w niedzielnym numerze telegraficzną wiadomość, dochodzą następujące szczegóły: Na ul. Zielonej prowadzi budowę nowej kamienicy p. Nyc. Kamienica ta jest własnością p. Rosenbluma. W sobotę właśnie przystąpiono do założenia gzymsu z tafi kamiennych wzdłuż frontu kamienicy. Gdy gzyms ten obciążono już sześcioma szychkami cegieł, wówczas w jednej chwili płyty kamienne przeważyły ciężar cegieł na nich leżących, i runęły na rusztowanie. Stało się to o godzinie kwadrans na 2. w południe. Na rusztowaniu znajdowali się wówczas robotnicy. Spadający gzyms rozsunął sztapary, tj. słupy, utrzymujące rusztowanie, w jednym punkcie, wskutek czego znajdujący się tutaj robotnicy, Franciszek Rybica, ojciec 2 dzieci, ze Szląska, i Jakób Szewczyk, odnieśli uszkodzenia. Rybica spadł z rusztowaniem aż na ziemię, złamał lewą nogę, stłukł ciężko klatkę piersiową i uszkodził oko. Jakób Szewczyk zaś w chwili zachwiania się rusztowania chwycił się słupa, i tym sposobem uniknął ciężkiego uszkodzenia. Na miejsce wypadku przybyli lekarze: dr. Ritter, dr. Piątkiewicz i Gluchowski, którzy udzielili lekarskiej pomocy. Rybica odwieziono do kliniki.

Takich więcej! Z Seretu piszą do czerniowieckiej *Gazety Polskiej*: Niezwykły mieliśmy wczoraj widok, niezwykły wobec naszych stosunków małomiejskich, gdzie nie pamiętają ludzie, aby za trumną żyda postępowali chrześcijanie i to jeszcze tak tłumnie, jak to miało wczoraj miejsce. Około 1. w południe chowano niejakiego Awnera Rosenwalda, izraelitę z Hadykfałwy. Za trumną szedł tłum ogromny żydów, a między nimi, ku ogólnemu zdumieniu pospólstwa, postępowali p. starosta z kilkoma urzędnikami i kilkudziesięciu Węgrów z kolonii Hadykfałwy, na twarzach których malował się głęboki smutek.

Przyczyną tej manifestacji — jak mię objaśniono, był niezwykle szlachetny charakter zmarłego izraelity, który zwłaszcza przed skonem zapisał się pięknie w pamięci Węgrów. Cały swój nieruchomy majątek, składający się z pięknego domu i obszernego ogrodu, wartości przeszło 1000 zł., przekazał on na rzecz chrześcijańskiej szkoły w Hadykfałwie, a nadto przed skonem zwołał do siebie wszystkich swoich dłużników, pożegnał ich gorąco i podarował wszystkie pretensje, jakie miał u nich, a które wynosiły do 1000 zł. Żył on w ogóle dla dobra bliźnich i — co u ludu rzecz rzadka — zjednał sobie imię dobrodzieja. Wdzięczni Madjarzy ze łzami w oczach oddali mu ostatnią przysługę.

Wialka defraudacja na poczcie. Dnia 28 maja skonstatowano na poczcie wiedeńskiej zniknięcie listu podanego przez Laenderbank i zawierającego 3000 zł. Poszukiwania naprowadziły na brak drugiego listu za-

wierającego 6000 zł. a wreszcie okazało się, że tego dnia zginęło listów wartościowych na przeszło 150.000 zł. Urzędnik, który zajęty był przy tych listach, nazywa się Filemon Zaleski.

Zaleski urodził się w roku 1854 w Sapohowie w Galicji. Do roku 1880 służył w wojsku, a następnie przeszedł w służbę pocztową. Dnia 26 b. m. do godziny dziewiątej wieczorem pełnił służbę w oddziale pieniężnym na głównej poczcie, a na drugi dzień rano, zawiadomił pisemnie naczelnika biura, że z powodu choroby nie przyjdzie do urzędu. Dnia 28 zawiadomiono dyrekcję o zaginionych dwóch listach pieniężnych, a następnie o całym szeregu innych. Żonę swoją powiedział Zaleski jeszcze 26 b. m., że musi w służbowym interesie jechać do Graca i od tego też wieczora znikł. Zaleski ożenił się przed dwoma laty z córką zamożnego właściciela kawiarni w Wiedniu i żył z nią bardzo szczęśliwie. Defraudację przygotował od dawna, świadczy o tem okoliczność, że przedtem już popalił wszystkie swoje fotografie. Do spełnienia czynu wybrał dzień, w którym wiele podawano listów, wydawał recepty, ale nie wciągał ich do protokołu. W ten sposób defraudacja wydała się dopiero trzeciego dnia, kiedy z Nowego Iczyna reklamowano w banku depozytowym, awizowaną posyłkę 6.000 zł.

Aresztowania anarchistów w Wiedniu, przybrały wielkie rozmiary. W okręgu Sechshaus codziennie odbywają się rewizje. U aresztowanego stolarza Tietza znaleziono materje wybuchowe i ogromną ilość fałszywych srebrnych pieniędzy. Między aresztowanymi znajduje się także pięć kobiet.

Bankier Emil Dessauer z Wiednia, który wraz z żoną zginął w pożarze komicznej opery, był także na przedstawieniu podczas pożaru wiedeńskiego Ring-teatru. Wtedy udało mu się uratować życie. Żona jego wyjeżdżając do Paryża, wyraziła się wobec przyjaciółki, że czuje się tak szczęśliwą, iż obawia się zadości bogów. Brat Dessauera, na pierwszą wiadomość o nieszczęściu, pospieszył do Paryża i agnoskował trupy brata i bratowej, zupełnie nie uszkodzone. Nieszczęśliwi wydostali się na schody, tam jednak zginęli z uduszenia.

Przepowiednia katastrofy. Dnia 12. bm. na posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych p. Steenakers zażądał kredytu trzech milionów franków na przebudowanie Opery komicznej, wyrażając wielką obawę, że teatr ten może się spalić, a w takim razie mnóstwo ludzi życie utraci. Przepowiednia ta ziściła się w dwa tygodnie, a na nie przydały się zawotowane przez Izbę miliony.

† Piotr Mularski, uzdolniony młody rzeźbiarz zmarł w Grochowicach w Królestwie na suchoty. R. i p.

† Feliks Gebetner, wielki znawca sztuki, właściciel bardzo pięknego zbioru obrazów, majolik i starożytności, zmarł w Warszawie w 54 roku życia. Sp. Gebetner był wysoce muzykalnie wykształcony i posiadał wielkie zasługi około warszawskiego Tow. sztuk pięknych i instytucji muzycznych. Cześć jego pamięci.

Dalecy goście. Przez Warszawę przejeżdżali bracia Leopold i Jan Consans, Francuzi, przebywający w Pekinie. Stoją oni na czele pierwszorzędnego domu handlowego w państwie niebieskiem, a przybyli w celu odwiedzenia siostry, która wyszła za mąż przed kilkoma laty za Polaka, p. Władysława Oltarzyńskiego, obywatela z nad Bugu. Bracia Consans są po kądzieli znanymi rodakami, matka ich bowiem była córką emigranta, Czesława Przyjałkowskiego. Odumarta jednak synów, gdy ci byli małymi dziećmi. Dziś więc po polsku nie rozumieją ani słowa.

Uniwersytet warszawski wydelegował za granicę w celach naukowych, profesora prawa rzymskiego dr. Dydyńskiego i profesora prawodawstw słowiańskich Zigla.

Defraudant pocztowy. Filemon Zaleski, jak się dowiadujemy, był swojego czasu ekspedytorem pocztowym w dyrekcji lwowskiej. Zaleski był zatrudniony w urzędach pocztowych w Korolówce i Zaleszczykach. Już tutaj dał się poznać z talentu defraudacyjnego, sfalszowawszy bowiem przekaz pieniężny na 400 zł., skazany został wyrokiem sądowym na pół roku odroczenia. W skutek tego wyroku dyrekcja lwowska odbrała mu w r. 1875 dekret ekspedytorski. Mimo to Zaleski wypłynął w Wiedniu jako praktykant pocztowy a mianowany niedawno asystentem, urządził sobie za bawę z przesyłkami wartości przeszło 150 tysięcy. Na każdy sposób jest to karygodna nieostrożność dyrekcji wiedeńskiej, która przyjęła do urzędu człowieka z przeszłością kryminalną.

Przesyłki skradzione przez Zaleskiego jedne zawierają gotowe pieniądze, inne klejnoty i papiery. Wycieczkę do Podhorzec urządziła w pierwszy dzień Zielonych Świąt 6-ta klasa gimnazjum Franciszka Józefa pod przewodnictwem profesorów pp. Próchni-

kiego i Czerniowieckiego, którzy wzięli z sobą pięćdziesiąt pięć wycieczkowców.

† Józef Konarskiego z

Ogieńki podzielił się na kilka części, a w jednej z nich, w miejscu, gdzie stała piętra, pożarna która ciągnęła się do

Pożar podzielił się na kilka części, a w jednej z nich, w miejscu, gdzie stała piętra, pożarna która ciągnęła się do

Napad. W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

Kradzież. W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

Żydzki w miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

W miejscowości, w której stała się katastrofa, znajdowało się kilka rodzin.

kiego i Czerneckiego. Do młodzieży szkolnej przylączyło się kilka rodzin. Mimo wiatru i deszczu widzono piękny zamek i bawiono się bardzo wesoło. Wyjeżdżający powrócili o 10 godz. wieczorem do Lwowa.

† **Józef Mochnacki** starszy nauczyciel szkoły im. Konarskiego zmarł wczoraj w 71 r. życia.

Ogień kominowy powstał wczoraj wieczorem o godz. pół do 7 w oficynach domu pod l. 4. przy ul. Jagiellońskiej. Zajął się belki przytykające do rury kominowej, a od belek zajęła się także podłoga pierwszego piętra w mieszkaniu Wilhelma Stücker'a. Straż pożarna która zaraz przybyła, ugasiła ogień w przedziale pół godziny.

Pożar powstał dzisiejszej nocy około godziny drugiej, w oficynie parterowego domu p. Miedinga przy ul. Mickiewicza l. 6. Straż ogniowa zlokalizowała ogień, tak że spaliła się tylko stajnia.

Napad. Szajka złoczyńców napadła wczoraj w nocy na szynk na Pasiekach. Przerażony właściciel uciekł, a nieproszeni goście porębali wszystko w lokalu na kawałki i ulotnili się.

Kradzież. Za pomocą podrobionego klucza dostali się złodzieje do szpichlerza Zofii Jabłonowskiej na Cetnarówce i zabrali żyta, fasoli i owsa wartości 80 zł. Sprawców kradzieży udało się policji wyśledzić i przyczepić.

Żydzi węgierscy skłaniają się coraz więcej do chrześcijaństwa. Słynny uczony hebrajski dr. S. Lichenstein, od 35 lat rabin w Tapis-Szele, ogłosił dwie broszury, w których udowadnia boskość Chrystusa i uznaje go za mesjasza, lecz mimo to pozostaje w zgodzie i posłuszeństwie dla zakonu Mojżesza. Angielskie Towarzystwo izraelskie rozszerza w Austro-Węgrzech wydające egzemplarzy hebrajskiego tłumaczenia Nowego Testamentu. Na 300 rabinów, kilku tylko sprzeciwiło się czytaniu Nowego Testamentu dla żydów.

W Monaco. Jeden z obywateli p. X., podróżując po południowej Europie, zabłądził do Monaco, gdzie, wbrew teorii ks. Bismarka, wygrał wcale pokaźną sumę w ruletę. Pierwszego dnia gry, wyszedłszy z sali z gruną wygraną w kieszeni, uległ namowom życzliwego sobie rodaka i znaczną część wygranej odesłał matce, mieszkającej w Warszawie, sobie zaś pozostawił tylko małą sumkę dla prowadzenia gry dalej. Tradno opisać zdziwienie matki pana X., gdy bez żadnych bliźszych objaśnień odebrała za pośrednictwem jego z tutejszych domów bankierskich pierwszego dnia 20,000 rs., drugiego zaś 15,000 rs. Na trzeci dzień szczęście pana X. zawiodło i przegrał resztę pozostałych pieniędzy. Fakt to w każdym razie ciekawy, świadczący o rozumnej przeczności pana X. Pewien starozakonny z królestwa, bawiący podówczas w Monaco, ofiarowywał szczęśliwemu graczowi kilka tysięcy franków z prośbą, aby grał na jego rachunek, p. X. wszakże propozycji nie przyjął i nie próbując dłużej szczęścia w ruletę, Monaco opuścił.

Z życia angielskiego. Do *Dz. Pozn.* piszą z Londynu: „Dawno już nie było takiego ruchu w świecie arystokratycznym tutejszym, jak w tym roku, a nigdy od czasu śmierci swego męża nie okazywała się królowa tak często publicznie. Każda panna, czy młoda mężatka, jeżeli pragnie zajmować jakie miejsce w wyższym towarzystwie, powinna wyczerpać tutejszym przed wejściem w „świat“ być przedewszystkiem przedstawioną królowej. Prezentacje te przez matki lub inne osoby, mające już wstęp u dworu, odbywają się na przyjęciach, zwanych „Drawing Room“. Taki „Drawing Room“ miał miejsce zeszłego wtorku, świetniejszy niż kiedykolwiek, bo było na nim 460 pań, których wartość sukien obliczają na 50 do 70 tysięcy funtów, a cenę kwiatów, jakimi się zdobiły, na 5 tysięcy. Ile przy tej sposobności weszło do kieszeni złotników, fabrykantów powozów, szewców, rękawiczników, trudno odgadnąć, to jednak pewna, że sklepiarze londyńscy w tym jubileuszowym roku zacierają ręce. Nasze polskie fiolki i róże, niemające niestety swej stolicy i dworu, zazdroszczą zapewne swym siostrą, angielskim kameliom, tych „zabaw“, i rade by może mieć więcej o nich detali. Opowiem im tedy, przez jaką ciężką próbę przechodzi taka lady lub miss angielska, udająca się na podobną prezentację. Po dniach a może tygodniach, spędzonych na wybieraniu, obstawianiu, przymierzaniu różnych przyborów toalety, po prawdopodobnie bezsennej nocy i na prędko spożytym śniadaniu, ładna lub brzydka, pewnie ładna, tłusta czy chuda, pewnie chuda, córka Albionu o 8 rano zasiada do toalety. Matka, ciotki, siostry, życzliwe lub zazdrosne przyjaciółki, bracia, a nawet niedyskretny jakiegoś knyzynek, który niespodziewanie się zjawił, wszyscy patrzą, radzą, krytykują, robią uwagi, że jest z czego stracić głowę. Już w pół do 11. powóz zajechał, czas się wybierać, by nie być ostatnią, bo dużo będzie osób. Prędko biszkokcik i kieliszek Xeresu. Lecz Xeres da kolory. Tak, dałby je Polce, lecz nie Angielce, przyczepiającej doń. Pierwsza część przeprawy skoń-

czona. Zatopiona w morzu tiulu, gazy, koronek, kwiatów, piękna Edith czy Gwendolina już siedzi w powozie, przynajmniej udaje, że siedzi, obok niej matka ledwo dyszy, lecz będzie miała czas wypocząć, bo pejazdów całe mile, ledwo krok za krokiem jechać można. Chwała Bogu, czas cudny, ale ulice zapelnione gawiedzią, która zagłada do powozu. Wreszcie! w pół do 3., jest się u drzwi pałacu Buckingham, jest się w salonach. O 3., punktualnie jak zwykle, wchodzi królowa. Tłok, gorąco, depcą suknię. W pół do 4. Kolej na miss, którejsmy towarzyszyli. Mama się kłania, córka się kłania, królowa przemawia słówko lub też skinie tylko głową, prezentacja skończona. Do powozu, do domu. Tu czeka herbata i zastęp znajomych. Znów inspekcja toalety, zapytania, krytyka. Wyprawa skończona. Spytajcie się, miłe czytelniczki, córki, czy się bawiła. Ale patrzcie na papę, jeżeli to pierwszy wstęp jego rodziny u dworu, jaki kontent, jaki wesoł. Lata pracy, przebiegłości, wytrwałości, cierpliwości pozwoliły mu zdobyć złoty klucz, który otwiera zakłete podwoje pałaców. Odtąd należy już do arystokracji. Tak mu się przynajmniej zdaje.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. „Baronem cygańskim“ pożegnała w niedzielę miasto nasze operetka. Na przedstawieniu onegdajszym zebrała się publiczność bardzo licznie i oklaskiwała „barona“ p. Karpińskiego, który pozbył się nieco krepującej go poprzednio tremy i nieśmiałości i grał znacznie swobodniej aniżeli w pierwszych występach, p. Myszkowskiego i panie Radwan i Praunównę w znanych wyborach ich rolach.

Żegnając operetkę na czas jakiś, życzymy jej z całego serca powodzenia w Krakowie i wyrażamy nadzieję, że ten, jak dotychczas, sympatji swojej naszym wycieczkowcom nie poskąpi, z drugiej zaś strony spodziewamy się, że personal nasz operetkowy próżnować w Krakowie nie będzie i na sezon jesienny z przygotowaniem już nowościami do nas powróci.

Pan Roman Żelazowski zakończył swe występy na scenie warszawskiej „Zbójcami“. Krytyka i publiczność przyjęła go nader sympatycznie. Bolesław Prus napisał o nim sylwetkę w *Kurjerze Codziennym*.

* **Kazimierz Zalewski** pisze nową komedię p. t. „Klika“ osnutą na tle stosunków społecznych.

* **Hr. Lanckoroński Karol** zamieścił w monarchijskiej *Allg. Ztg.* list z Batuy, oddalony o 4 stacje kolejowe na południe od Konstantyny pt. „Aus dem winterlichen Afrika“. List datowany jest 11. i 12. lutego.

* **Edmund Chojecki**, (Charles Edmond) wykończył czteroaktową komedię p. t. „Le Bucheron“, która graną będzie w sezonie jesiennym w Komedji Francuskiej.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“

Wiedeń 30. maja. Asystent pocztowy Zaleski, który na tutejszej poczcie głównej sprzeniewierzył 151 tysięcy gld. (patrz dzisiejszą kronikę), nie został jeszcze schwyty.

Wiedeń 30. maja. Arcyksiążę Rudolf przesiedla się do Grazu w charakterze dywizjonera.

Presburg 30. maja. Podczas bierczowania powstał wczoraj popłoch wielki w tutejszej katedrze, a w natoku wiele osób zostało zgniecionych. Hece antyżydowskie ustały.

Paryż 30. maja. Słychać, że jen. Boulanger zostanie ambasadorem francuskim w Petersburgu.

Londyn 30. maja. W kopalniach węgla w Aeston zginęło w sobotę 72 robotników wskutek wybuchu gazów.

Wiadomości polityczne.

Warszawa 28 maja. Zapanował tu wielki popłoch pomiędzy żydami. W dzielnicy nalewkowskiej wskutek rozporządzenia władz skarbowych, zamknięto kilka sklepów, należących do cudzoziemców w wyznaniu mojżeszowego. Handlujący ci nie otrzymali zezwolenia na prawo prowadzenia interesów w kraju.

Jak depesza berlińskiej *Post* donosi, ministerstwo ustawę dotyczącą zagranicznych żydów w carstwie rozszerzyło obecnie na wszystkich żydów cudzoziemców w Królestwie polskim. Skutkiem tego zakazano już wielu żydom warszawskim tru-

nić się dalej interesami, lubo mają świadectwa pierwszej gildy.

Wiedeń 29 maja. *Presse* donosi, że ks. Nikita czarnogórski, który w tych dniach w przejeździe do Baden tu zawita, będzie mieszkać na zaproszenie cesarza w Burgu.

Wiedeń 29 maja. Hofrat Lienbacher wniósł prośbę o przeniesienie go w stan spoczynku.

Posłowie czescy Hevera i Fischer, otrzymali od wyborców wotum nieufności z wezwaniem do złożenia mandatu.

Londyn 28 maja. *Times* zamieszcza z Kairu okrzyk zgrozy z powodu zawartej z Turcją konwencji, której rezultat jest taki, że fanatycznym nieprzyjaciółom w Egipcie i w Sudanie pozostawia się trzy lata na przygotowanie ich planów, podczas gdy Anglja przez te trzy lata ma się wyzywać po kolei wszelkich pozycji i gwarancji. Angielska kolonja w Egipcie jest oburzona i zrozpaczona i przepowiada, że kiedyś Anglja będzie zmuszoną po ogromnych stratach i kosztach na nowo całą kampanję egipską podjąć, ale pytanie tylko, czy Europa na to pozwoli.

Paryż 28 maja. Francja i Rosja porozumiewają się względem zaprotestowania przeciw temu artykułowi konwencji egipskiej, który po ewakuacji, a w razie rozruchów przyznaje tylko Anglii i Turcji prawo interwencji. Znaczy to bowiem tyle, co przywrócenie przy lada sposobności wyłącznego panowania Anglii w Egipcie bez ingerencji Europy.

Nadesłane.

BRATNIA ZGODA „Koncert muzyk. wojskowej pułku nr. 15. codziennie przy deszczu czy pogodzie. Potrawy w wielkim wyborze od dziewiętej rano do pierwszej w nocy. — Piwo wprost z lodowni polecam dla odbiorców do domu po cenie litr. Kiseki 16 ct. piżnienki 34 ct. ołumunieckie 24 ct. Z poważaniem **WIT GRZYWIŃSKI.**“

Wszelch nauk lekarskich
Dr. L. St. Kossak
b. asystent Uniw. Jag. i lekarz szpitala powszechnego w Krakowie, ord. w chorobach wenerycznych i skórnych ul. Batorego nr. 11. od 2 — 4. 54

Wszelch nauk lekarskich
Dr. K. KADEN
1065 lekarz chorób dzieci mieszka we Lwowie ul. Sykstuska 8. ord. od 3 — 4.

KONWERSJE
wylosowanych 5% Listów zastawnych
Towarzystwa kredytowego ziemskiego
płatnych 30. Czerwca 1887
na 4^{1/2}% Listy zastawne tegoż Towarzystwa
z dopłatą 75 ct.
uskuteczna bez wszelkiej prowizji
Sokal i Lilien
dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincji wykonują się bezzwłocznie bez doliczenia prowizji.

Wygody, dostatki, to czynniki sporzące; złe to skróca, spokój wróca Lippmann'a Karsbadzkie proszki musujące.

Wyciąg z rozkładu jazdy na kolei skarbowej od 1. czerwca 1887.

Odjazd ze Lwowa. G. 6. rano pociąg osobowy do Husiatyna. — G. 6. m. 10 rano pociąg osobowy do Stryja, Lawocznego i Budapesztu. — G. 11. m. 27 przedpołudniem pociąg osobowy do Stryja i Chyrowa. — G. 12. m. 02 w południe pociąg osobowy do Husiatyna. — G. 7. wieczór pociąg osobowy do Chyrowa, Stryja, Lawocznego i Budapesztu.

Przychodzą do Lwowa. G. 1. m. 15 w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Lawocznego, Stryja, Chyrowa, Stanisławowa. — G. 8. m. 39 rano pociąg osobowy z Budapesztu, Lawocznego, Stryja, Chyrowa, Stanisławowa. — G. 3. m. 10 popołudniu pociąg osobowy z Husiatyna. — G. 4. m. 15. popołudniu pociąg osobowy ze Stryja i Chyrowa. — G. 9. m. 43 wieczór pociąg osobowy z Husiatyna.

